

15.10

PIĄTEK, 19.00, SALA GŁÓWNA

Skrzypcowe wyzwania

Michał Klauza – dyrygent
Bartłomiej Nizioł – skrzypce
NFM Filharmonia Wrocławska

Program

M. Karłowicz (1876–1909)

Koncert skrzypcowy A-dur op. 8

I. *Allegro moderato*

II. *Romanza*

III. *Finale. Vivace assai*

L. van Beethoven (1770–1827)

V Symfonia c-moll op. 67

I. *Allegro con brio*

II. *Andante con moto*

III. *Scherzo. Allegro*

IV. *Allegro*

Bartłomiej Nizioł, fot. Raphael Zübler



Jeden z najtrudniejszych utworów skomponowanych kiedykolwiek na skrzypce solo oraz symfonia nieustannie intrygująca brzmieniowo kolejne pokolenia słuchaczy – to dzieła, które wybrzmiały podczas koncertu NFM Filharmonii Wrocławskiej pod batutą Michała Klauzy. Mowa o *Koncertie skrzypcowym A-dur op. 8* Mieczysława Karłowicza, wybitnego polskiego kompozytora związanego z nurtem późnego romantyzmu. W roli solisty zaprezentuje się wybitny skrzypek – Bartłomiej Nizioł. Drugą część koncertu otworzy słynny motyw *Losu* rozpoczynający *V Symfonię c-moll op. 67* Ludwiga van Beethovena, wielkiego twórcy z pogranicza klasycyzmu i romantyzmu.

Mieczysław Karłowicz urodził się w rodzinie z muzycznymi tradycjami – jego ojciec grał na fortepianie oraz wiolonczeli, toteż od najmłodszych lat kompozytor był zanurzony w świecie dźwięków. Wielokrotnie przenosił się wraz z rodziną w poszukiwaniu miejsca do życia. Wyprowadziwszy się z rodzinnego majątku w Wiszniewie na Litwie, Karłowiczowie zawędrowali do Heidelbergu, Pragi oraz Drezna, by ostatecznie w 1887 roku osiedlić się w Warszawie. Liczne podróże za granicę stanowiły dla młodego muzyka doskonałą okazję do zetknięcia się z dziełami takich kompozytorów jak Bizet, Weber, Brahms czy Smetana. Twórczość Karłowicza, określanego mianem największego polskiego symfonika, nie jest zbyt obfita – oprócz sześciu poematów symfonicznych i pieśni stworzonych w młodzięcym zapale odnaleźć można tylko parę znaczących tytułów. Wiąże się to głównie z przedwczesną śmiercią artysty – w wieku zaledwie trzydziestu trzech lat zginął zasypany lawiną podczas samotnej wycieczki w Tatry, które były jego wielką miłością. Zapewne pozostawiłby po sobie jeszcze bogatszą spuściznę, gdyby nie to tragiczne wydarzenie.

Dziełem, które przyniosło mu wyjątkową renomę jest *Koncert skrzypcowy A-dur op. 8* (1902), zadedykowany profesorowi Stanisławowi Barcewiczowi, wyjątkowemu wirtuozowi skrzypiec. To jemu przypadło wykonanie tego utworu po raz pierwszy na koncercie kompozytorskim w Beethoven-Saal w Berlinie 21 marca 1903 roku. Barcewiczowi towarzyszyła wówczas Berliner Philharmonisches Orchester, dyrygował zaś sam Mieczysław Karłowicz. Koncert posiada tradycyjną trzyczęściową budowę – składa się kolejno z *Allegro moderato*, *Romanza (Andante)* oraz *Finale (Vivace assai)*. Już po usłyszeniu pierwszych dźwięków kompozycji z łatwością można zakwalifikować ją do nurtu późnoromantycznego. Wykonywana z rozmachem barwna linia melodyczna oraz efektowna partia solowa zachwycają od samego początku. Bogata orkiestracja przywodzi na myśl dzieła Piotra Czajkowskiego, którego zresztą Karłowicz podziwiał. Po radosnej, a równocześnie brawurowej pierwszej części kompozytor umieszcza liryczną w wyrazie *Romanzę*,

kontrastującą z energicznym, utrzymanym w formie ronda finałem wieńczącym koncert. Dzieło uchodzi za jedno z najbardziej wysublimowanych w kontekście niezwykle wymagającej technicznie partii solisty. Składające się na nią liczne niuanse zapewniły utworowi znaczącą pozycję w obrębie gatunku. Porównuje się go do koncertów skrzypcowych Johanna Brahmsa czy Felixa Mendelssohna Bartholdy'ego.

Zgoła odmienny, znacznie bardziej burzliwy i dramatyczny charakter ma V *Symfonia c-moll* op. 67 (1808) Ludwiga van Beethovena – kompozycja, która do dziś znajduje się w kanonie najpopularniejszych dzieł muzyki poważnej. Od ponad dwustu lat nieustająco zachwyca kolejne pokolenia słuchaczy, a pomimo swej złożoności pozostaje uniwersalna w wyrazie. Symfonia powstawała dość długo, a praca nad jej formą przypadła na nieszczęśliwie szczęśliwy czas, tak w kontekście wydarzeń historycznych, jak i prywatnego życia kompozytora. Trwające wówczas w Europie wojny napoleońskie oraz stopniowa utrata słuchu znacząco wpływały na postawę twórczą Beethovena. O początkowych dźwiękach symfonii, w odpowiedzi na pytanie Antona Schindlera o sposób odczytywania występującego tam motywu, kompozytor miał powiedzieć: „Tak oto Los puka do drzwi”. Zważywszy na to, słynną symfonię określa się często jako *Symfonię Losu*. Schindler, pierwszy biograf, a zarazem sekretarz Beethovena, miał rzekomo skłonności do koloryzowania, jednak przekazana przez niego anegdota trafnie odzwierciedla heroiczność kompozycji. Pomimo swej prostoty w zakresie struktury rytmu i melodii, wzorec przewijający się przez niemalże całe monumentalne dzieło – *Allegro con brio*, *Scherzo*, echa tematu w ostatniej części *Finale* – stał się idiomem prawdziwego tragizmu. Zastosowana przez kompozytora nowa koncepcja formalna, jaką była jednolitość motywiczna cyklu, dała efekt spójnej i logicznej całości. Ernst Theodor Amadeus Hoffmann, pisarz i wielki miłośnik Beethovena, napisał kiedyś o jego muzyce: „puszcza w ruch mechanizm grozy, lęku, paniki i bólu i budzi tę nieskończoną tęsknotę, która jest esencją romantyzmu”. Mimo upływu czasu, opinia ta wydaje się nie tracić na aktualności.

Marcelina Werner-Śliwowska

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia odzyskania
niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości

wiepodlega

Organizator:

NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia współprowadzona przez:

